



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

Warszawa, październik 2016

Jedenaste: nie bój się

Nagroda im. Beaty Pawlak 2016 Ludwika Włodek

Nasi przodkowie bali się ciemności, bo nie wiedzieli, co się w niej kryje. Bali się też piorunów, bo nie rozumieli, skąd się biorą. Przerazały ich niezbrane hałasy i nieoczekiwane zmiany pogody. Dziwne reakcje zachodzące w ich ciele i zjawiska przyrodnicze, których nie potrafili wyjaśnić. My też tak mamy. Nie boimy się już pohukującej w nocy sowy ani nietoperzy. Ale wciąż im bardziej czegoś nie znamy, tym większe to w nas budzi obawy.

Książka NieObcy, jak piszą jej pomysłodawcy, czyli Paweł Goźliński i Jerzy B. Wójcik, powstała po to, żeby nam to uświadomić. I pomóc nam z tym walczyć. Wymyślili ją: „z „niezgody na strach i na nienawiść. Przede wszystkim w sobie”. Poprosili 12 pisarek, 10 pisarzy i jednego rysownika o historie, które z tym strachem przed nieznanym pomogą nam się zmierzyć, a w pierwszej kolejności w ogóle go w sobie odkryć. Bo przecież trudno jest walczyć z czymś, o czym w ogóle nie wiemy, że istnieje.

Impulsem dla książki był oczywiście kryzys związany z napływem milionów uchodźców do Europy i paranoją, jaką to ich przybycie wśród Europejczyków, także wśród Polaków, wywołało. Niektóre z opowiadań odnoszą się do niego bezpośrednio. Choćby bardzo osobisty tekst Magdaleny Parys Czarny koc, w którym autorka opisuje zebranie rodziców w jednej z berlińskich podstawówek, w opowieść wplatając swoje imigranckie doświadczenia sprzed lat. Tym zręcznym zabiegiem, wykorzystując talent pisarki, pomysłodawcy zbioru pokazali, że także Polacy byli kiedyś Onymi, których można było się bać i którzy sami się bali.

Wiele z historii o obecnym kryzysie w ogóle nie wspomina. Część powstała nawet na długo przed jego wybuchem. Na przykład znakomita, otwierająca książkę, Rubież Olgi Tokarczuk, o dziwnym klasztorze na granicy cywilizowanego i niecywilizowanego świata, w którym nagle zjawia się kobieta stamtąd, z niecywilizacji. Albo wzruszająca, wojenna opowieść Hanny Krall. Reporterka narratorem uczyniła dawnego powstańca warszawskiego Stanisława S., który opowiada o garstce walczących w powstaniu Żydów.

Z małymi wyjątkami opowiadania pozbawione są nachalnej dydaktyki i okazują się bardzo wciągające literacko. Świetny jest słodko-gorzki tekst Łukasza Orbitowskiego o karle zwanym Longinusem, który postanowił zostać mistrzem Polski w trójboju siłowym. I dopiął swego. Po drodze przelatując wszystkie koleżanki ze szkoły i żeniąc się z najładniejszą dziewczyną z miasteczka. Albo dowcipna nowelka-paralelka,

czyli historyjka Ignacego Karpińskiego o grupce turystów, których awaria samolotu zmusiła do spędzenia świąt Bożego Narodzenia w jednym z najmniejszych państw świata, czyli na Tuvalu.

Każdy w tej książce znajdzie coś dla siebie, dla swojej wrażliwości i zainteresowań. Mnie podobały się: trochę staroświecki i klasyczny, świetnie napisany Kupon Joanny Fabickiej, w którym czarny humor miesza się z nostalgią, czy Ucieczka do Egiptu Pawła Huellego o czecheńskiej kobiecie ze zdjęcia i czecheńskich sąsiadach z osiedla. Ale największe wrażenie zrobiło na mnie proste w formie, reporterskie opowiadanie Ziemowita Szczereka Droga przez Rurytanię.

Jest ono dosłowne, a jednocześnie bardzo uniwersalne. Pisarz opisuje swoją podróż po Europie Środkowej i Bałkanach, gdzie ludzie na kolejnych granicach oczekują na tłum uchodźców, którzy niedługo mają nadejść. Szczerek pokazuje, jak faktycznie przebiegają pierwsze spotkania między tymi, co są, mieszkają, trwają, a tymi, którzy idą. Ani jedni, ani drudzy nie są jacyś specjalnie dobrzy czy ani źli, szlachetni ani okrutni. Wszyscy tylko bardzo się boją, bo znaleźli się w nowej sytuacji. Im bardziej się boją, tym więcej jest z tego problemów. Im mniej się boją, tym lepiej radzą sobie z tym dziwnym przemarszem:

„Serbscy gliniarze – pisze Szczerek – na granicy siedzieli rozparci jak basze, wyluzowani i bardzo cool. Co chwila ktoś podchodził i strzelał sobie z nimi fotki. Pozowali chętnie, z palcami w V albo z kciukami skierowanymi do góry. Słoweńcy nie. Przynajmniej wtedy, bo później się wyluzowali i byli wobec uchodźców bardzo w porządku. Ale wtedy jeszcze nie wiedzieli, czego się spodziewać, i pewnie wyobrażali sobie najgorsze. A gdy przyszło, okazało się nie takie złe”.

Paweł Goźliński i Jerzy B. Wójcik (pomysłodawcy), *NieObcy*, Agora, Warszawa 2015, 224 s.

Ludwika Włodek (1976) - dziennikarka i socjolożka, adiunkt Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się Azją Środkową. Publikowała reportaże z Iranu, Afganistanu, Abchazji, Indii, Rosji i Azji Środkowej, głównie w „Gazecie Wyborczej”. Autorka książek *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów* (nominowana m.in. do Nagrody Literackiej m.st. Warszawy) i *Wystarczy przejść przez rzekę* o poradzieckiej Azji Środkowej. W 2015 roku nominowana do Nagrody im. Beaty Pawlak.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępnione na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



ISBN